

DZIENNIK KIJOWSKI

№ 11

(2327) KWIECIEŃ 1994

Istnieje od 1906 roku

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY „HOŁOS UKRAINY”



DAWNY HERB KIJOWA



Ministerowie Obrony Narodowej Polski - Piotr Kołodziejczyk i Ukrainy - Witalij Radeckij, podczas uroczystości złożenia wieńców na grobach polskich artylerzystów w Darnicy. Fot. W. Wesotowski

ZACZYN JEDNOŚCI

Najstarszy wiekiem polski działacz społeczny, honorowy prezes Związku Polaków na Ukrainie, pan Stanisław Szałacki zwrócił się do przedstawicieli społeczności polskiej z apelem o położenie kresu rozdrobnieniu organizacyjnemu i powołaniu do życia jednej mocnej polskiej organizacji społecznej, która by godnie reprezentowała nasze interesy i aktywnie działała na rzecz przyspieszenia odrodzenia narodowego Polaków na Ukrainie.

Apel ten drukujemy na str. 3.

Redakcja "Dziennika Kijowskiego" prosi czytelników o wyrażenie swojej opinii w tak ważnej dla każdego z nas sprawie. Listy prosimy kierować pod adresem redakcji: 252054, Kijów-54, ul. Gogolewska, 23.

Rozmowa z Ambasadorem Ukrainy w Polsce Gennadijem Udowenko

"Nie widzę problemów w stosunkach pomiędzy obywatelami Polski i Ukrainy"

Panie Ambasadore, na jakich głównych kwestiach, czy wydarzeniach skupiała się ostatnio uwaga Ambasady Ukrainy w Polsce?

Chronologicznie przebieg wydarzeń znamienitych dla stosunków pomiędzy naszymi narodami można z grubsza podzielić na trzy etapy.

Pierwszy - to okres, gdy na czele rządu polskiego stała pani Hanna Suchocka.

Kulminacyjnym momentem tego okresu była wizyta Prezydenta Lecha Wałęsy na Ukrainie. Potem Prezydent odwołał Sejm i rozpisal nowe wybory, po czym rozpoczęła się kampania wyborcza i wtedy, na drugim etapie, skoncentrowaliśmy uwagę na współdziałaniu z partiami i ruchami politycznymi Polski.

Przeprowadziłem spotkania z panem Oleksym z SLD, z panem Pawlakiem - prezesem PSL, z panem Gieremkiem z ramienia Unii Demokratycznej czy z panem Moczulskim - prezesem KPN.

Na tych spotkaniach omawialiśmy pozycję Ukrainy, jej problemy, szczególnie zwracaliśmy uwagę na obustronne stosunki z Rosją, bo wtedy, latem, wynikła kwestia Sevastopola, wywołana haniebną decyzją Rady Najwyższej Rosji.

Trzeci etap nastąpił wtedy, kiedy powstała nowa koalicja, i zaszła potrzeba, żeby ta koalicja i nowy rząd głębiej zainteresowali się problemami stosunków ukraińsko - polskich.

Rozumiałem, że odbywa się kształtowanie rządu, nominacja ministrów. Stąd też dopiero po pewnym czasie przystąpiliśmy do nawiązywania kontaktów z poszczególnymi ministerstwami.

Już przy nowym rządzie odbyły się spotkania z ministrami, dyrektorami departamentów, celem wzmocnienia

kontaktów ukraińsko - polskich.

Do głównych, bieżących celów działalności naszej Ambasady zaliczyć można dążenia do realizacji inicjatywy Prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka przewidującej utworzenie strefy bezpieczeństwa w naszym regionie Europy. Na ten temat przeprowadziliśmy wiele konkretnych rozmów z polskim kierownictwem, a także z Ambasadami innych krajów tutaj, w Polsce.

Podstawowym dla nas celem jest skierowanie naszej działalności tak, żeby nowy koalicyjny rząd aktywnie włączył się we współpracę polsko - ukraińską. Dlatego wystąpiliśmy z propozycją spotkania naszych premierów, które mogłoby stać się nowym impulsem w ukraińsko - polskiej współpracy gospodarczej i handlowej.

Dzisiaj, z jednej strony jest pewna bierność, gdyż często na Ukrainie mówią: "Co tam Polska...", a w Polsce myślą: "Co tam Ukraina..." - nie ma stabilizacji, nie ma sensu mieć z nią do czynienia.

Ale ja widzę wielkie perspektywy współpracy ukraińsko - polskiej. Na przykład, współpraca w dziedzinie przemysłu maszynowego i zbrojeniowego, konwersji, współpracy w dziedzinie farmakologii, w której polska strona ma wielkie doświadczenie, czy w dziedzinie rolnictwa.

No i jakie, Panie Ambasadore, było ustosunkowanie rządu Ukrainy do tych inicjatyw?

Pozytywne. Miałem spotkanie z panem premierem Zwiagilskim, i byłem zadowolony z jego pozycji. Gdy tylko napomknąłem o rozmowach w Polsce na temat ewentualnego spotkania Pawlak - Zwiagilskij, pan premier

zaznaczył, że powinniśmy inicjatywę takiego spotkania wziąć w swoje ręce, po czym otrzymałem polecenie jego przygotowania.

Teraz strony - ukraińska i polska aktywnie pracują, żeby to robocze spotkanie premierów Ukrainy i Polski odbyło się i przyniosło naszym krajom jak najwięcej korzyści.

Co Pan może opowiedzieć o swym spotkaniu z premierem Pawlakiem?

Na przyjęciu u premiera Pawlaka byłem z naszym ministrem ekologii panem Kostenko i okazało się, że jutrze pan premier wybiera się do Chelma na granicę ukraińsko - polską dla zapoznania się z funkcjonowaniem przejścia granicznego Dorohusk - Hrebennie. Zapropo nował odbyć też podróż wspólnie. Pojechaliśmy i była bardzo dla mnie korzystna przejażdżka. Mielśmy czas porozmawiać na temat ukraińsko - polskich stosunków. Zawitaliśmy też na ukraińską stronę granicy.

I co tam, na granicy?

Jest program, zatwierdzony przez rząd Ukrainy o rozbudowie przejścia. Będzie to dodatkowe przejście graniczne z całą niezbędną infrastrukturą: hotelami, sklepami, obiektami sanitarnymi. Strona polska i ukraińska jednocześnie zajmują się rozszerzeniem tego przejścia.

Jakie pierwsze osobiste wrażenie wywarła na Panu Warszawa i w ogóle Polska?

Trudno jednoznacznie i krótko na to odpowiedzieć. Jestem zawodowym dyplomata. Przed nominacją w Warszawie pracowałem siedem lat w charakterze ambasadora Ukrainy w ONZ w Nowym Jorku i faktycznie, bezpośrednio stamtąd przy-

jechałem do Warszawy.

Czy było to dla Pana niespodzianką?

Nie. Tak się zdarzyło, że kiedy mnie zapytano, gdzie chciałbym pracować, to odpowiedziałem, że w Polsce, bo rozumiałem znaczenie Polski dla Ukrainy i Ukrainy dla Polski. I gdy przyjechałem do Warszawy, to już wiedziałem dlaczego i po co jestem tutaj. Jeszcze w Kijowie bardzo rzetelnie przygotowałem się do misji dyplomatycznej w Polsce.

Spotykałem się z prezydentem, premierem, przewodniczącym Rady Najwyższej, z wieloma ministrami - wysłuchałem ich opinii odnośnie spraw polskich. Po tych spotkaniach zorientowałem się w wielu aspektach zagadnień polsko - ukraińskich i kiedy przyjechałem do Warszawy, to miałem już niezłe rozeznanie w większości spraw. W Polsce przekonałem się jak wielkie zmiany odbywają się w społeczeństwie, w gospodarce. I pomyślałem sobie... dlaczego tutaj ten proces toczy się, a u nas, (choć jesteśmy sąsiadami) - nie bardzo.

Zaczęliśmy aktywnie propagować doświadczenie polskie, ale zwracamy też uwagę na różne wady, niedociągnięcia polskie, żeby nie powtarzać ich u nas na Ukrainie. Chcemy też, żeby Polska była wobec nas bardziej przychylna. Ale nie kosztujemy, powiedzmy, stosunków polsko - rosyjskich.

Chcemy, żeby w naszym regionie był pokój. Mamy dużo wspólnego w historii, kulturze, mowie, mentalności i dlatego wspólnym wysiłkiem możemy doprowadzić do stabilnej sytuacji w naszej części Europy, co będzie korzystnie wpływać na globalne stosunki europejskie.

Jakie ma Pan życzenia dla naszych czytelników?

Chciałbym, przy okazji, zwrócić się do czytelników waszej gazety i swych rodaków.

Moi drodzy, to co odbywa się na Ukrainie, odbywa się w interesach nas wszystkich. Trochę cierpliwości, wzajemnej tolerancji. Już niedługo, gdzieś za rok, za dwa Ukraina udowodni, że może zbudować społeczeństwo harmonijne, gdzie różne narodowości: Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, Żydzi będą żyć między sobą w zgodzie i pokoju. Lecz zachowajcie to, o czym naród ukraiński marzył wiekami.

Nie ma dzisiaj problemów w stosunkach ukraińsko - polskich, nie ma dzisiaj problemów w stosunkach międzyludzkich.

Wezcie, chociażby, tzw. "handel bazarowy". Proszę sobie wyobrazić, iż ma on bezpośredni pozytywny wpływ na stosunki między zwykłymi obywatelami. Ukraińcy handlują z Polakami, coś tam sobie kalkulują i dochodzą do zgody.

Życzę czytelnikom waszej gazety, żeby nie patrząc na różne trudności gospodarcze na Ukrainie, polska mniej - szość - która też jest częścią narodu ukraińskiego - kwitła, żeby rozwijała ona swoją mowę, kulturę i aby państwo ukraińskie pomagało swoim obywatelom polskiego pochodzenia.

Ambasada Ukrainy w Warszawie, luty 1994 r.

Rozmawiał:
EUGENIUSZ
TUZÓW-LUBAŃSKI.

**Dziś
w
numerze**

**PADEREWSKI
a
ŻYTOMIERZ**

**...kupiłem mu dom
w małym mieście Ży-
tomierzu...**

str. 5

"JASKÓŁKI"**pani Wiktorii**

str. 7

Dozwolone do lat 80**MIŁOŚĆ**

i

str. 6

PLEĆ

**Ciąg dalszy str. 6
wspomnień
W. Rulkowskiego
z ZAPOROŻA**

**"Polski teatr
radziecki w wielu
aspektach ma zna-
czenie polityczne..."
- mówił towarzysz**

**F. Kon -
w artykule z cyklu
SUKCESY SCENICZNE
I TRAGEDIA**

str. 5

A. L. LUBIMSKIEGO

**Chcesz wygrać
ciekawą
książkę?**

**Rozwiąż krzyżówkę
na str. 8**

NOTA BENE

@ II Festiwal Polskich Zespołów Artystycznych "Tęcza Polesia" odbędzie się w Żytomierzu 30 kwietnia. Muzyków, śpiewaków, tancerzy gościnnie przyjmie Filharmonia.

Wspólna Msza święta będzie odprawiona w kościele katedralnym p.w.św. Zofii o godz. 9.00.

@ Dla udziału w Festiwalu "Tęcza Polesia" został zaproszony Nauczycielski Chór "Fermata" z Lublina. Kierownikiem artystycznym i dyrygentem jest Henryk Pogorzelski. Chór koncertował w wielu krajach Europy.

@ Z bogatym programem "Fermata" wystąpi w Kijowie w Domu Nauczyciela w koncercie, poświęconym kolejnej rocznicy Konstytucji 3 Maja. Początek o godz. 18.00.

@ Ukraińskie radio w dniu 3 kwietnia nadało fragmenty powieści Jarosława Iwaszkiewicza o Chopinie. Audycja była pięknie przeplatana muzyką wielkiego kompozytora. Oby podobnych audycji było więcej.

@ Ciężko chora dziewczyna z Żytomierza Julia Priamowa potrzebuje pilnej, kosztowej pomocy lekarskiej zagranicą. Na ten cel złożą się między innymi, dochody uzyskane z koncertu, w którym wzięły udział i "Polskie Sokóły".

@ Z inicjatywy Związku Polaków na Ukrainie zaproszono do Żytomierza i Kijowa grupę dzieci z internatu dla niedowidzących z Lublina. W Kijowie zaopiekuje się nimi Szkoła Sztuk Plastycznych im. Tarasa Szewczenki.

Warto przypomnieć, że podczas wakacji zimowych lubelski internat przyjmował dzieci z Kijowa.

KONKURS POETYCKI

Wojewódzki Dom Kultury w Chełmie oraz Redakcja "Kresów Literackich" ogłaszają VI Ogólnopolski Konkurs Poetycki "U Progu Kresów".

Intencją Organizatorów Konkursu jest nawiązanie do literackich tradycji Kresów Wschodnich wyrażanych przez wybitnych przedstawicieli historii tych regionów, kultury z uwzględnieniem kulturotwórczej roli miast kresowych. W tegorocznej edycji, proponujemy uwzględnienie kulturotwórczej i historycznej roli - Beresteczka.

Należy nadesłać trzy utwory poetyckie dotychczas nie publikowane, w trzech egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu opatrzonego godłem. To samo godło powinno znaleźć się na zaklejonej kopercie zawierającej: imię i nazwisko, adres, datę i miejsce urodzenia, zawód wykonywany. W przypadku przynależności autora do związków twórczych - pełną nazwę związku.

Organizatorzy na nagrody przeznaczają sumę 15.000.000 zł. Powyższa kwota może ulec zmianie. Nagrodę specjalną Jury przyzna za wiersz poświęcony Beresteczku.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu 1994 roku na biesiadzie kresowej w Chełmie, połączonej z wieloma atrakcjami.

Prac konkursowych oczekujemy do 3 maja 1994 roku pod adresem:

Wojewódzki Dom Kultury
Plac Tysiąclecia 1
22-100 Chełm
"U Progu Kresów".



SZUKAM BRATNIEJ DUSZY

Bardzo chciałabym nawiązać kontakt z Polakiem z kraju (w wieku do 50 lat) z zamiarem założenia rodziny.

Mam 27 lat, jestem Polką wyznania katolickiego. Wzrost 165 cm.

UKRAINA
262003

ŻYTOMIERZ

ul Dąbrowskiego
18/33 m.3
Błagodyr Natalia
Iwanowna

Już czwarty rok z rzędu na Ukrainie odbywa się olimpiada wiedzy o Polsce. Tematyka pierwszych olimpiad dotyczyła wiedzy ogólnej o Polsce ze szczególnym uwzględnieniem historii, krajoznawstwa, znajomości dzieł literackich.

W tym roku będzie to olimpiada

a) praca literacka - recenzja lub szkic krytyczny na temat utworu wybranego z listy informatora;

b) językowa - opracowanie jednego z podanych do wyboru tematów.

2. Odpowiedzi ustne:

a) przygotowanie się do wypowiedzi na temat twórczości pisarzy wybranych z listy;

także odpowiedź z zakresu wiedzy o języku.

Tu trzeba podkreślić, że najważniejsza jest samodzielna praca nad tematem, wsparta, oczywiście, opieką i wskazówkami nauczyciela oraz samodzielną refleksją nad przeczytanymi utworami, ich zrozumienie i przeżycie.

"Takie będą Rzeczpospolite, jakie jej młodzieży chowanie"

Andrzej Frycz Modrzewski.

literatury i języka polskiego czyli Olimpiada Polonistyczna.

W ciągu dwóch dni, 19-20 lutego, w Chmielnickim odbywały się eliminacje okręgowe, przeprowadzone przez Komitet Główny Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Warszawie.

Ze strony polskiej obecni byli: dyrektor Polonijnego Centrum Nauczycieli p. J. Wojtowicz i konsul Generalny RP w Kijowie p. T. Leonik, zaś z ukraińskiej - kurator urzędu oświaty obwodu chmielnickiego p. W. Wojtenko oraz metodysta języków narodów Ukrainy chmielnickiego kuratorium oświaty p. L. Sokółowska.

Uczestniczyli w Olimpiadzie uczniowie i młodzież z różnych miast i obwodów Ukrainy między innymi z Czerniowiec, Kamieńca Podolskiego, i Baru. Zadania i tematy proponowane uczestnikom w różnych fazach konkursu (zawody okręgowe - ogólnopolskie) były zróżnicowane pod względem trudności.

Na pierwszym etapie eliminacji uczestników obowiązywały:

1. Dwie pisemne prace przygotowane:

b) odpowiedź na wylosowany temat z zakresu wiadomości, z nauki o języku;

c) odpowiedź na temat z dziedziny współczesnego życia literackiego;

d) recytacja wybranego tekstu literackiego.

W eliminacjach chmielnickich uczestniczyło 19 osób.

Laureatami Olimpiady zostali:

1) Z. Kozak, A. Szelażek z Chmielnickiego - uczennice nauczycielki p. J. Sierkowej;

2) A. Smirnow, L. Zabrodzka - uczniowie kursu języka polskiego z Kijowa. Nauczycielka p. Cz. Rasuł;

3) U. Gudzaj - uczennica z Kamieńca Podolskiego. Nauczycielka p. W. Szelażkiewicz.

Wszyscy oni zostali zakwalifikowani do zawodów centralnych, które odbędą się w Warszawie w kwietniu.

Na szczeblu centralnym zawody przebiegają także dwustopniowo.

Uczestnicy mają za zadanie napisanie rozprawki na jeden z tematów, przedstawionych do wyboru, dotyczących historii literatury albo dokonanie analizy porównawczej dwóch tekstów poetyckich. Obowiązuje ich

Uważam, że przeprowadzenie właśnie takiego rodzaju Olimpiad (być może i historycznej) służy kształtowaniu umiejętności czytania tekstów poetyckich, rozwijaniu wrażliwości językowej, a także doskonaleniu umiejętności charakteryzowania postaci, ćwiczeniom językowym oraz umiejętności przekonywania o słuszności własnych sądów, odpowiednią argumentacją.

Chciałoby się do takiej systematycznej pracy zachęcić młodzież polską na Ukrainie. Ideałem byłaby gruntowna znajomość polszczyzny literackiej, pozwalająca młodzieży w pełni włączyć się do polskiego życia intelektualnego przy jednoczesnym poszanowaniu i zrozumieniu kultury i języka ukraińskiego.

Zyczymy dalszych sukcesów wszystkim uczestnikom olimpiady, wszystkim tym, którzy w poznawaniu literatury i nauki o języku dostrzegają wartości, stanowiące motywację podjętego trudu.

Nauczycielka języka polskiego -
CZESŁAWA RASUŁ

(Kijów)

PRIMA APRILIS

Właściwie nikt nie wie dokładnie z jakich tradycji zrodził się "Prima Aprilis", czyli jedyny dzień w roku, dający prawo wzajemnego okłamywania się ludzi, jak gdyby we wszystkie dni pozostałe jedynie krystaliczna prawda jaśniała na firmamencie ludzkich obyczajów. Słynny kpiarz Bernard Shaw proponował nawet reformę, polegającą na tym, żeby w dniu pierwszego kwietnia mówić sobie wyłącznie prawdę - na odmianę od codzienności. Nikt jednak na to nie przystał, uważając nie bez racji, iż przeżycie takiego dnia bez kłamstwa, przerasta siły ludzkie.

"Prima Aprilis" ma głęboko w przeszłość sięgające dzieje, tylko że nikt nie wie, jakie wydarzenie zadecydowało o jego początkach, a wysuwane w tej mierze hipotezy są najrozmaitsze. Historycy kultury i obyczajów Zygmunt Gloger w swojej "Encyklopedii Staropolskiej" powiada, że początek tego żartobliwego dnia bierze się ze starożytnego Rzymu, rozpoczynającego nowy rok pierwszego kwietnia wśród najweselszych zabaw. Po reformie kalendarza przeprowadzonej przez Juliusza Cezara kwiecień został zdegradowany do rzędu czwartego miesiąca w roku i pierwszy dzień jego, jako dawny rok, był okazją do dawania sobie zabawnych prezentów. W epoce umacniających się w Europie wpływów religii chrześcijańskiej dzień pierwszy kwietnia uważany był za datę feralną, gdyż - jak powszechnie wierzone - dnia tego miał się narodzić zdrajca Judasz Iskariota względnie miał on tego

dnia zakończyć swój marny żywot samobójczą śmiercią.

Część historyków wywodzi obyczaj zwodzenia się z greckich komedii granych tego dnia na cześć nadchodzącej wiosny, a jeszcze inni doszukali się w zwyczaju primaaprilisowym echa średniowiecznych widowisk pasyjnych, ponieważ, rozpoczynając się one w kwietniu i jednym z ich wątków było odsyłanie Chrystusa "od Annasza do Kaifasza". Stąd rodziło się domniemanie, że chęć ośmieszenia kogoś, zakpienia z niego, przeniknęła prawdopodobnie ze sceny w szerokie masy ludowe i stała się początkiem nowego zwyczaju.

Nie dbając o naukowe dociekanie i wiarygodność źródeł, dość oryginalnie rozstrzygnął sprawę "Kurier Warszawski" z dnia 1.IV.1860 r., że "zwodzenie się wzajemne w dniu pierwszym kwietnia datuje się od stworzenia świata. Właśnie w ten dzień - "Kurier" dawał na to słowo honoru - diabeł zerwał w raju zakazany owoc i z najwykwintniejszą elegancją ofiarował go Ewie jako wyborne jabłko (...). Od tego czasu ludzie zwodzili ludzi, a los zwodził wszystkich. W miarę jednak postępu cywilizacji poznano, że równie wygodniej zwodzić będzie co dzień, a pierwszy kwiecień zostawić na drobne figielki".

Do Polski zwyczaj ten przywędrował z Zachodu, przynieść go mieli niemieccy koloniści. Początkowo wśród chłopów nie zdobył sobie większej popularności, natomiast rozpowszechnił się w miastach, a osobliwie w

Gdańsku, w którym mieszczaństwo chętnie zabawiali się różnymi krotkowilami. Przysyłano sobie wzajemnie listy z nieprawdopodobnymi nowinami, a także dziwaczne prezenty. Im celniejszy żart, tym bardziej jego autor chwalony był za inteligencję i towarzyską ogłotę. W dowcipach tych wiele energii i pomysłowości wykazywały kobiety. Barokowy poeta, Adam Korczyński, w jednej ze swoich fraszek opisuje, jak pewna dama w dniu pierwszym kwietnia postąpiła swemu kawalerowi opieczętowane pudełeczko, w którym znajdowała się żywa pchła. Odbiorca nie w ciemności bity odzwajmniał się zaraz przesyłką, zawierającą dwie skorupki od jaj, w których zrecznie zasklepiono żywe ptaśki oraz listem z komplementami po których prosił panią "... o wręb wolny w puszczy, w której przebywał ów jej zwierz swawolny".

Poziom dowcipów był początkowo nader prymitywny, lecz ze wzrostem kultury podnosił się jednocześnie w Europie wykwintność manier i pomysłowość w dziedzinie dowcipu. Przodują w tym południowa Francja i Włochy. Od XVI w. spotyka się pierwsze karty z dowcipami pierwszokwietniowymi, nierzadko bardzo pomysłowe, ale i nie mniej sprośne. Polacy przysyłali sobie karty z napisem "Prima Aprilis", lub zabawne listy, a na tym tle zrodziło się polskie przysłowie: "Na prima aprilis nie wierz - bo się omylisz".

TADEUSZ ROJEK

30 kwietnia 1994 r.

ZAPRASZAMY do

ŻYTOMIERZA

"TECZA
POLESIA"

II FESTIWAL POLSKICH
ZESPOŁÓW
ARTYSTYCZNYCH

DO POLAKÓW NA UKRAINIE

SZANOWNI RODACY !

Trzeci rok trwa budowa młodej państwowości Ukrainy. Towarzyszy jej pogłębiający się kryzys polityczny, gospodarczy i społeczny. Poziom życia codziennego obniża się, narastają trudności i konflikty. Trudny proces organizacji państwa przedłuża się. Wszyscy poszukują dla siebie miejsca w nowo tworzonej państwowości. Dotyczy to również nas, Polaków.

Naszym obowiązkiem, jako społeczności polskiej, jest aktywne i twórcze włączenie się w trudny proces budowy i umacniania państwowości Ukrainy. Trzeba, abyśmy - pomnażając własne zasoby i budując własny dobrobyt - pamiętali zawsze o ciężącym na nas obywatelskim obowiązku współtworzenia przyszłości młodego państwa ukraińskiego: pracując dla siebie - tworzyć zarazem dobro ogólne, wspólne.

W ciężkim okresie - aby przeżyć i zachować naszą godność ludzką i świadomość narodową - musimy wszyscy razem podjąć działania obronne i zapobiegawcze. Nie możemy oczekiwać pomocy na pomoc słabego jeszcze państwa, lecz musimy sami wywalczyć sobie prawo do godnego, dostatniego życia oraz odpowiadającą naszym aspiracjom pozycję w społeczeństwie.

Naszą wielką siłą może być zgodne, wspólne działanie. Zjednoczenie się we wspólnym, świadomym, dobrze ob-

myślanym i zaprojektowanym wysiłku musi przynieść oczekiwane rezultaty! Nie dopuszczajmy do tego aby społeczność polska na Ukrainie była rozbita na wiele skłóconych ze sobą organizacji! Aby widziano nas i oceniano jak naród, który jest zawsze poróżniony między sobą i nie jest zdolny do wspólnego działania!

Różnorodność, różnaitość poglądów - to rzecz cenna i należy te cechy pielęgnować i ich strzec. Jednak że rozbić organizacyjne przeszkadza w działaniu, rozdrabnia środki, obniża skuteczność działania. A przecież siły i skuteczności potrzeba nam dziś najbardziej aby zrealizować swoje prawa obywatelskie.

SILY I SKUTECZNOŚCI POTRZEBA NAM ABY:

- bez przeszkód kultywować i różnorodne formy kultury narodowej;
- uzyskać należne nam prawo dostępu do telewizji, radia a także rozwoju pracy polskiej;
- odzyskać nasze świątynie i czuć się ich gospodarzami;
- podjąć i rozwijać działalność gospodarczą, bogacząc nas i nasze dzieci;
- rozwinąć i utrzymywać sieć szkół z językiem polskim;
- podtrzymywać łączność z Macierzą;
- jednym, mocnym, wspólnym głosem występować do władz centralnych i lokalnych;

- wywalczyć należne nam prawo do lokali i pomieszczeń organizacyjnych.

Aby państwo polskie - widziało w nas mocnego i pewnego partnera, które mu pomagać warto, bo umie tę pomoc obrócić dla pomnożenia swoich dóbr.

Dla osiągnięcia tego wszystkiego potrzebne jest nam, Polakom żyjącym na Ukrainie, mocna, sprawna organizacja, jednocząca wszystkich Polaków wspomagająca wszystkie działania, prowadzone dla wspólnego dobra.

Pamiętajmy, że tylko wtedy będą nas szanować i liczyć się z nami - jeśli będziemy dostatecznie silni!

Pamiętajmy, że w dzisiejszym kryzysowym stanie państwa ukraińskiego musimy z pełną odpowiedzialnością wziąć w swoje ręce los nasz i naszych bliskich!

ZJEDNOCZMY SIĘ WE WSPÓLNYM DZIAŁANIU ! STWÓRZMY JEDNĄ, SILNĄ ORGANIZACJĘ POLSKĄ I W NIEJ SKUPMY NASZE WYSILKI !

Wzywam dwie największe organizacje polskie - Federację Organizacji Polskich na Ukrainie i Związek Polaków na Ukrainie - przystąpić do procesu zjednoczenia i budowy jednej, wspólnej organizacji!

Wzywam wszystkich Polaków żyjących na Ukrainie - wesprzycie proces zjednoczenia, dopomóżcie w tworzeniu mocnej organizacji.

Siłą naszą może być tylko jedno: w działaniu!

STANISŁAW SZALACKI



Goście z Polski w czasie spotkania z kijowskimi pedagogami

Fot. W. Wesolowski

GOŚCIE REDAKCJI

W każdą sobotę - uzupełnia metodystka p. Małgorzata Małyska - wolny wstęp do szkoły mają rodzice, którzy na własne oczy mogą zobaczyć przebieg tzw. otwartych lekcji w dowolnej z klas. Szczególnie zapadły nam w pamięć lekcji narodoznawstwa, gdzie uczniowie nie tylko poznają regionalne pieśni i stroje, lecz również przygotowują, na przykład, potrawy według przepisów swoich prababek.

To, co widzieliśmy, jest dowodem tego, iż można nauczać alternatywnie, całkiem inaczej niż, w stosowanych powszechnie, nieraz skostniałych strukturach metodycznych - mówi ks. Jacek Szpunar.

Młodzież pracuje tu w zespołach przyswajając sobie wartości moralne i etyczne. Bogaty program zajęć tanecznych i muzycznych łagodzi usposobienie dorastającej młodzieży.

Mieliśmy też okazję poznać tutejszą diaspore polską, na czele której stoi pan Marcełi Rek

MOŻNA NAUCZAĆ INACZEJ

Do naszej redakcji zawitała delegacja polskich pedagogów z Lublina, którzy dwa tygodnie spędzili ze swoimi kolegami po fachu na praktyce poznawczej w jednej ze szkół m. Ługańska.

W krótkim spotkaniu z nauczycielami języka polskiego oraz działaczami Związku Polaków na Ukrainie wyrazili oni duże zadowolenie z pobytu w Ługańsku.

Mieliśmy doskonałą okazję zapoznać się z metodyką nauczania stosowaną na Ukrainie - powitała pani Joanna Wojtowicz, dyrektor lubelskiego Polonijnego Centrum Kształcenia

Nauczycieli. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że szkoła, w której byliśmy daleka jest od przeciętnej szkoły ukraińskiej, chociażby z tego względu, iż współpracuje z Centrum Pedagogicznym Uniwersytetów Europejskich. Pedagogom, do grona których wchodzi tu dwóch psychologów, udało się tu wytworzyć wzorową atmosferę sprzyjającą łatwej absorpcji wiedzy. Dzieci są aktywne, swobodne w wypowiedziach i zachowaniu. Nieraz przekonywaliśmy się o ich niewymuszonym szacunku i zaufaniu do wychowawców.

Byliśmy w szkole nr.5, w której wykładany jest również język polski. Oklaskiwaliśmy występy na przeglądzie zespołów amatorskich w ramach "Dnia Kultury Polskiej" zorganizowanego przez tutejszy klub "Warszawa". Cieszy nas, że w repertuarze artystów obok folkloru usłyszeć można współczesną polską piosenkę estradową.

Opuszczając redakcję mili goście przypomnieli, iż w połowie czerwca w Lublinie rozpocznie się kolejny kurs nauczycielski dla nauczycieli z Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy.

" HUC "

Część V

L.A. LUBIMSKI

SUKCESY SCENICZNE I TRAGEDIA

Jesienią 1931 roku nowym kierownikiem artystycznym Polskiego Teatru w Kijowie został Aleksandr Skibniewski. Był to człowiek młody. Miał zaledwie dwadzieścia osiem lat, aczkolwiek miał już niemałe doświadczenie. Po ukończeniu wyższych państwowych

Warsztatów Teatralnych w Moskwie pracował już na tym stanowisku w Aszchabadzie i m. Czita. Wyróżniał się nowatorskim podejściem do sprawy, znał się na dorobku polskich dramaturgów. Pracę w Kijowie zaproponował mu ówczesny kierownik sektora sztuki w Ludowym Komisariacie Oświaty - Feliks Kon. Wspominając te chwile A. Skibniewski pisze: "Kon zwrócił się do mnie po polsku - w Kijowie powstaje teatr polski. W zasadzie mamy już niezły zespół i własne pomieszczenie. Natychmiast potrzebny jest nam reżyser. Z różnych przyczyn zwolniliśmy z tej posady Wandurskiego. Waszą kandydaturę omówiliśmy z polskimi towarzyszami w Moskwie i Charkowie. Powinniście

niezwłocznie wyjechać do Kijowa i przystąpić do pracy. Uprzedzam, że roboty tam dużo, należy zacząć od podstaw".

Odpowiadałem po rosyjsku, że po pierwsze - nie znam języka polskiego, po drugie - jestem kierownikiem artystycznym turkmeńskiego teatru w Aszchabadzie, i po trzecie...

Tu F. Kon przerywa i mówi: "Polski teatr radziecki w wielu aspektach ma olbrzymie znaczenie polityczne. A co do języka, to jeżeli rozumiecie po polsku, to przy dobrych chęciach nauczycie się rozmawiać w tym języku". Następnego dnia przyjechałem do Kijowa. Zaczęto od prób sztuki "Sprawa obywatelska" Bruna Jasińskiego, wątek której oparty był na wydarzeniach polskiego powstania

chłopskiego w Galicji 1848 roku. Na czele zaostającego się konfliktu stoi człowiek z prostego ludu - "smerd" - Jakub Szele - osoba głęboko udochowiona i posiadająca talent przywódcy. Podstawową zaletą tej sztuki było to, że w obrazach lat przeszłych pokazano złożoność procesów społecznych, bliskich i zrozumiałych dla współczesnego widza. Skibniewski zachował charakterystykę głównego bohatera, skalę wydarzeń i afirmację życia w interpretacji Wandurskiego. Eugeniusz Zacharczuk precyzyjnie odtworzył postać Jakuba Szele, a Waclaw Germanowicz i Adolf Stankiewicz nie z mniejszym mistrzostwem podeszli do roli księdza i namiestnika. Równie udane były sceny grupowe. Oprawę artystyczną przedstawienia przygotował 24-letni Fiodor Nirod, który osadzony za arystokratyczne pochodzenie (donos na ojca) zmuszony był porzucić Kijowski Instytut Sztuk i poświęcić się scenografii. Wtedy, właśnie, na afiszach po raz pierwszy pojawiło się nazwisko tego utalentowanego mistrza, który z czasem zdobędzie tytuł Ludowego Artysty ZSRR.

Podłoże muzyczne przedstawienia, oparte o polskie pieśni ludowe, opracował Issaj Rozentuj.

"Sprawę obywatelską" wystawiano w Kijowie, Proskurowie, Kamieńcu Podolskim, Winnicy, Żytomierzu, Mogilowie Podolskim. W 1932 roku ze sztuką zapoznano mieszkańców Mińska, Homela, Bobrujska. W przeciągu dwóch lat była ona stałym punktem repertuaru.

Oskrzydleni sukcesami twórcy wysunęli przed sobą dwa poważne zadania - w sezonie 1932-1933 przygotować heroiczno - romantyczny dramat Witolda Wandurskiego "Raban" oraz komedię

Aleksandra Fredy "Zemsta". Myślano też w perspektywie o dramacie Zygmunta Krasińskiego "Nieboska komedia".

Praca nad wystawieniem "Rabana" okazała się sprawą niełatwą. Treścią sztuka sięgała do czasów lat dwudziestych - trzydziestych, kiedy polski proletariot przystąpił do walki z faszyzmem.

Wyraźnie polityczna fabuła, ogromna ilość postaci reprezentujących różne "bieguny" społeczeństwa, bystra, przypominająca film, akcja sztuki wymagająca odpowiedniej scenografii komplikowały przygotowanie spektaklu, jednak wspólnym wysiłkiem Skibniewskiego i aktorów udało się pokonać wszelkie trudności twórcze.

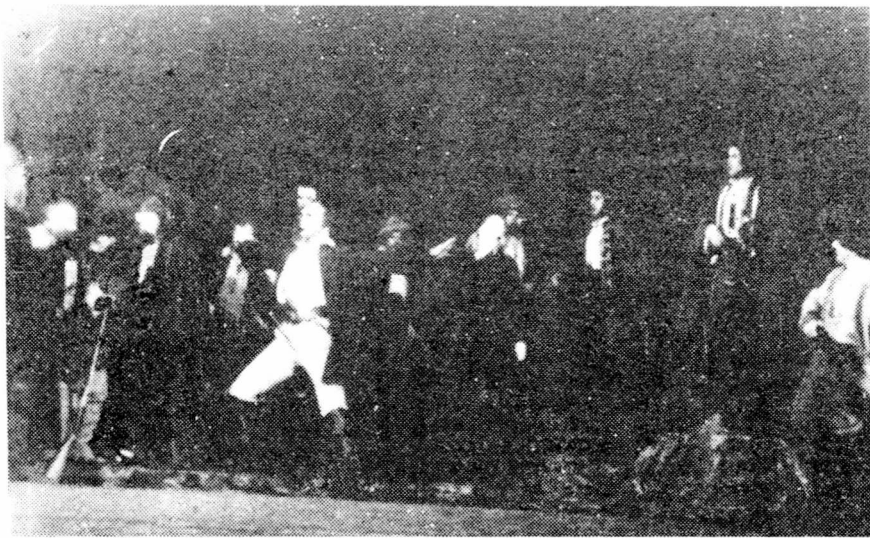
Aktorzy Zacharczuk, Wesenin, Arseniowicz, Gorobijewski i inni pochłonięci treścią sztuki grali z dużym temperamentem, nieskrępowaną fantazją, angażując uwagę widza przedstawianą walką charakterów i wartką akcją.

Pomijając pewną schematyczność niektórych wątków, przedstawienie spotykało się z dużym aplauzem. Niestety, wkrótce bez publicznego uzasadnienia usunięto go z repertuaru. W teatrze oczywiście wszyscy domyślali się, iż przyczyną tego było zaarrestowanie reżysera.

Powodzeniem u widzów cieszyła się sztuka o całkowicie odmiennym charakterze - pełna satyry, humoru, wesołej muzyki i zbliżonych do impesjonizmu dekoracji - "Zemsta".

Doskonałą grą w komediowych rolach wyróżniali się tu Germanowicz, Stankiewicz, Gorobijewski i Alkazin.

Ciąg Dalszy Nastąpi...



"Złójcy" - F. Schillera. Scena z ostatniego aktu (1936 r.). W roli K. Moora Mikołaj Braterski.

SEJM I POLACY NA UKRAINIE

W Sejmie RP odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą z punktem porządku dziennego - "Polacy na Ukrainie". Proponujemy naszym czytelnikom rozmowę z przewodniczącym komisji, posłem Leszkiem Moczulskim, przeprowadzoną tuż po zakończeniu posiedzenia.

Panie Przewodniczący, czy są już jakieś rezultaty pracy Komisji Łączności z Polakami za Granicą, jeżeli chodzi o sprawy Polonii na Ukrainie?

Nasza Komisja, przynajmniej w tej kadencji (gdyż wybory były niedawno) uporządkowała metodykę pracy i w tej chwili zaczyna zajmować się metodycznie poszczególnymi kwestiami dotyczącymi Polaków w krajach świata. Na pierwszy rzut wzięliśmy problemy Polaków na Ukrainie z przyczyn jak najbardziej zrozumiałych, bo jest to bardzo ważna i liczna grupa polska.

Co do liczebności tej grupy, to podczas obrad Komisji padały różne liczby, z różnych źródeł szacujące liczbę Polaków na Ukrainie od 500 tys. do 2,5 mln. Jest to zatem ogromna rozbieżność, świadcząca o braku precyzji w badaniach dotyczących, chociażby, tej strony sprawy.

Proszę Pana, jakie problemy omawiano na dzisiejszym posiedzeniu?

Przygotowując niniejsze posiedzenie Komisji zgromadziliśmy dużą ilość materiałów, które zostaną teraz opracowane. Myślę, że za jakieś trzy miesiące wrócimy do tej kwestii, w międzyczasie prawdopodobnie posłowie z Komisji naszej, przynajmniej raz albo dwa pojedą na Ukrainę, żeby tam bezpośrednio na miejscu zbadać sytuację Polaków. Tutaj jest pewna przeszkoda, gdyż wkrótce na Ukrainie odbędą się wybory, i nie chcielibyśmy teraz przeszkadzać w przygotowaniach do tego istotnego dla obywateli Ukrainy aktu

Myślę, że tuż po wyborach powinna się na Ukrainie pokazać delegacja naszej Komisji, która będzie chciała bezpośrednio dotrzeć do kilku ośrodków polskich. Chcielibyśmy, zresztą, utrzymać bezpośredni kontakt ze wszystkimi organizacjami polskimi, i ze wszystkimi skupiskami Polaków bezpośrednio, a nie za pośrednictwem Ambasady czy Konsulatu.

Panie Przewodniczący, jakie są możliwości Komisji?

Komisja, jako taka, nie ma w ręku nic, ani pieniędzy, ani środków materialnych, ale ma duży wpływ na kształtowanie globalnych decyzji w podległych sobie gestiach.

Jesteśmy w stanie postawić na baczność każdego ministra, i dlatego, jeśli będą pojawiały się jakieś sprawy, które wymagają interwencji - to dobrze byłoby, aby Komisja została o tym szybko powiadomiona.

Ja osobiście mam zresztą nie najgorszą opinię wśród ukraińskich polityków, mam tam też pewne kontakty i myślę, że na Ukrainie, w Kijowie zauważono mój osobisty, przyjazny stosunek do Ukrainy. Myślę, że wykorzystując moje polityczne, czy nawet prywatne poza parlamentarne możliwości, też można coś osiągnąć. Jestem zdania, że sprawa Polaków na Ukrainie jest sprawą wyjątkowo ważną, ponieważ może ona rzutować pozytywnie albo negatywnie na stosunki polsko-ukraińskie. Dla nowej organizacji Europy stosunki te są niesłychanie ważne, a więc sprawy Polaków na Ukrainie powinny być rozwiązywane w sposób nie rzutujący negatywnie na dobro kontaktów polsko-ukraińskich. Taką linię prowadzoną przeze mnie Komisja będzie chciała realizować.

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Sala posiedzeń Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Sejm RP.

ROZMAWIAŁ: EUGENIUSZ TUZOW - LUBANSKI.

Według sprawozdań rządowych w okresie styczeń - luty b.r. dochód narodowy w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego zmniejszył się o 33 procent. Niska zdolność płatnicza przedsiębiorstw, spadek produkcji, przestoje i temu podobne zjawiska dały się zaobserwować we wszystkich gałęziach gospodarki. Produkcja przemysłowa w styczniu spadła o 37 %, w lutym zaś o 35,7 %.

Dochody budżetu państwa w styczniu stanowiły 1103,7 mld. krb. Dla pokrycia deficytu w bankach

STAN GOSPODARKI UKRAINY NA POZĄTEK ROKU 1994

ukraińskich zaciągnięto kredyty na kwotę 1490 mld. krb. Wydatki przekroczyły dochody o 706 mld. krb. Wydatki na obronę kraju wyniosły 335 mld krb.

Natomiast emisja pieniądza w styczniu-lutym b.r. sięgnęła 7088 mld krb., czyli wynosiła 25 razy więcej niż weszliśmy roku, tylko w lutym w porównaniu ze styczniem, ilość pieniądza w obiegu zwiększyła się o 22,1%. Zadłużenie płatnicze Ukrainy wobec Rosji stanowiło 10 tryl. krb, wobec Turkmenii - 1201,3 mld.krb. Wzajemne zadłużenia pomiędzy przedsiębiorstwami ukraińskimi na początku lutego wyniosły 135 tryl. krb.

Ceny hurtowe w lutym, w porównaniu ze styczniem, zwiększyły się o 16 %. Wskaźnik inflacji na rynku artykułów konsumpcyjnych w lutym wyniósł 112,6 %. Koszt koszyka podstawowego, składającego się z 22 artykułów spożywczych na Ukrainie wyniósł średnio 432,5 tys. krb. na osobę, czyli zwiększył się o 4,8%. Koszyk podstawowy był najdroższy w

Kijowie, a najtańszy w obwodzie kirowogradzkim.

Przeciętny miesięczny zarobek pracowników, zatrudnionych w zakładach państwowych, w styczniu wynosił 763 tys. krb., przy czym najniższy był on u pracowników kultury i służby zdrowia - 362-587 tys. krb.

Według danych ministerstwa rolnictwa z 22 lutego z ogółu posiewów 7,6 mln. hektarów ozimin w dobrym stanie jest tylko 30%, dostatecznym - 32% a słabym - 30%.

Lecz nie wszędzie jest tak źle. W

QUO VADIS

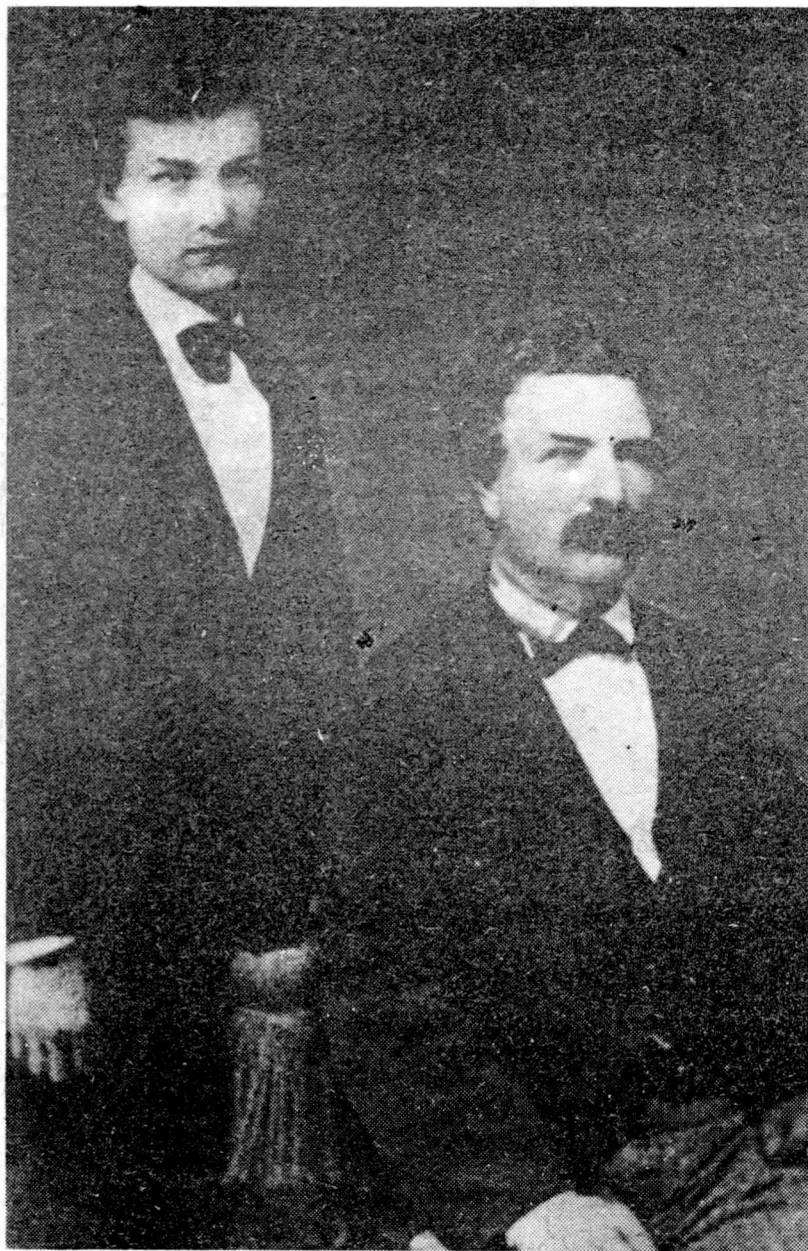
lutym polepszył się nieco stan przemysłu hutniczego. W porównaniu ze styczniem produkcja wyrobów walcowanych zwiększyła się o 11 %, rur stalowych o 21%. Jednak produkcja ta stanowiła odpowiednio zaledwie 58% i 26% w porównaniu z wynikami roku ubiegłego. Wzrosła produkcja 15 ważnych artykułów przemysłowych (spośród 120). Nieco lepiej przedstawia się sytuacja co do dostaw oleju napędowego i benzyny, a zatem będzie większa rezerwa paliwa dla gospodarki rolnej w obliczu zbliżających się prac wiosennych.

Taką sytuację mamy na odcinku państwowym naszej gospodarki w dniach, kiedy obywatele przystąpili do wyboru nowego parlamentu. Zaś sektor pozapaństwowy wymaga odrębnego omówienia, lecz o tym porozmawiamy może następnym razem.

ze źródeł UNIAN przygotował - -

BORYS Ya.DRAGIN

15 letni Ignacy Paderewski z ojcem (reprodukcja z fot. - S. Głabczuk.)



ŻYTOMIERZ W LOSACH PADEREWSKIEGO

wspominają bardzo skąpo. Nasze ostatnie badania pozwalają mi zapewnić Was, drodzy czytelnicy, że Żytomierz, z którym spotkał się 30-letni Ignacy Paderewski, zapadł mu w duszę i był mu bliski do ostatniego uderzenia serca.

Poczytajmy chociażby wspomnienia kompozytora wydane w 1938 roku w Anglii, a niedawno opublikowane w Polsce: "Ojciec jeszcze za życia doczekał się mego powodzenia. Będąc już starym i chorym (porażony paraliżem), nie zdawał sobie może w pełni sprawy z moich osiągnięć muzycznych, ale dzięki gazetem, w których pisano o mnie, a które mu posyłałem, wiedział, że doczekałem się pełnego uznania i słyszał o moim powodzeniu w Paryżu, Londynie, a później - w Ameryce. Gdy zachorował poważnie i nie mógł już zajmować się swoimi interesami, kupiłem mu dom w małym mieście Żytomierzu. Lubił tę miejscowość i czuł się tam dobrze, mimo że wiem, jak bardzo cierpiał nad naszym rozstaniem. W tym też domku zakończył życie. Jakże szczęśliwy byłem mogąc mu kupić ów dom. Od czasu, kiedy mi się dobrze powodziło, wysyłałem rokrocznie pewną sumę pieniędzy, aby umożliwić ojcu spokojne i dostatnie życie.

Ze śmiercią ojca zakończył się pewien rozdział mego życia, jak to się zwykle dzieje, gdy umierają rodzice. Jak sięgam pamięcią, był dla mnie wszystkim - ojcem i matką zarazem. Szlachetny i nieugięty, fizycznie przedstawiał również mocny, piękny typ. I takim pozostanie na zawsze w mojej pamięci".

O jakim domu mowa wyjaśnia Jerzy Jasiński - autor życiorysu Paderewskiego i antologii składającej się z jego listów i przemówień oraz wypowiedzi opinii współczesnych mu ludzi. W domu przy ulicy Podolskiej 24 (dziś 12), kupionym przez Paderewskiego w 1890 roku dla

za niebieskimi drzwiami mieszkał ksiądz Ulianicki. Wrócił on z syberyjskiego zesłania, pozbawiony prawa do prowadzenia nabożeństw w kościele.

To Maria udostępniła mu przytułek, gdyż te trzy budynki razem z pięknym dereniowym sadem (jedynym w Żytomierzu) i alejką wysadzoną miodowymi akacjami były własnością Paderewskich.

Po wojnie, jeszcze przy życiu Marii, pokoje w budynku i przylegających oficynach zajmowali obcy ludzie, którzy w ścianie jednego z pokoiów wyrąbali drzwi i dobudowali ganek, słowem, porządnie wszystko zdewastowali... Lokatorzy oczywiście nic Marii nie płacili, lecz za to donosili o każdym jej kroku do NKWD.

Tam, gdzie obecnie ustanowiono pamiątkowy kamień z okazji 1100-lecia Żytomierza, przed wojną i tuż po niej burzliwie funkcjonował rynek, na którym Maria sprzedawała stare książki, nuty (była nauczycielką muzyki), staroświeckie koronki, a kiedy zubożała już kompletnie - flakoniki po lekarstwach. Chodziła w pluszowym kapturku z kwiatusem i rozmawiała po francusku z podobnymi do siebie kobietami, głodnymi, obszarpanymi, ale inteligentnymi, dobrymi i pobożnymi.

Najlepiej - kontynuował pan Winckiewicz - pamiętam panią Martę, Łotyszkę, która pomagała Marii w kuchni. Wszystkie one, niestety, zmarły w tym koszmarowym okresie.

Istniały jednak rzeczy, które Maria wolała zachować nawet kosztem własnego życia, jak na przykład pianino, na którym grał Ignacy Paderewski, jego książki i albumy z nutami, fotografie, krzesła, lustro, z których korzystał, statuetki i stolik, na którym one stały, i złoczone ozdoby.

Wszystko to zgromadziła ona

Jak modlitwa zakończona łą

Szczęście mej duszy, jak modlitwa, było
I, jak modlitwa, łą się zakończyła.

(Z pieśni "Żłota nić" Janiny Czetwertyńskiej)

Tydzień po napaści wojsk hitlerowskich na ZSRR w hotelu Nowego Yorku wzięwszy na fortepianie pierwsze akordy "Jeszcze Polska nie zginęła" skonał nagle wielki polski pianista i kompozytor, działacz państwowy Ignacy Jan Paderewski. Pogrzeb odbył się z ceremoniałem przysługującym prezydentom.

Korespondent "New York Times" powiadomił wówczas czytelników, że zgodnie z ostatnim życzeniem zmarłego jego zwłoki przeniesione zostaną do Warszawy, kiedy tylko jego kochana Ojczyzna stanie się wolną i niepodległą.

Ponad pół stulecia dane było jednak czekać Polakom aby wykonać Jego wolę, wolę człowieka, którego dewizą było "Ojczyzna - ponad wszystko". 29 czerwca 1992 roku trumna z prochami Paderewskiego dostarczona do Warszawy amerykańskim samolotem specjalnym spoczęła w jednej z najstarszych świątyń Warszawy - Katedrze św. Jana.

Co roku uroczystości listopadowego święta niepodległości zbiegają się z obchodami urodzin pierwszego premiera niepodległej Polski. 11 listopada ubiegłego roku współautorce niniejszego szkicu Irenie Kozak, jako wiceprzewodniczącą Żytomierskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie, przypadło w udziale uczestniczyć w uroczystej mszy w Katedrze św. Jana, poświęconej pamięci sławnego syna Polski. Mnie zaś jako honorowego gościa obchodów zapoznano z krewną kompozytora i zaproszono do wystąpienia przed młodzieżą szkolną.

Zacząłem od słów Paderewskiego, które, mimo, że wypowiedziane były ponad pół stulecia temu, nie straciły dziś wcale swej aktualności:

"Wy - bracia moi, pielgrzymi polscy, powiedzcie wszystkim, którzy mianując się Polakami, polskiego unikają słowa i obcym najchętniej się posługują, powiedzcie im, że grzeszą ciężko przeciw Bogu i wobec narodu, albowiem urągają niezliczonym przodków pokoleniom i Boskie gwałcą prawo. Im mniej słowa polskiego w ich ustach, tym mniej Polski w ich sercach. Słowo obce bardziej niż przestrzeń dzieli od ojczystej ziemi, słowo obce, bardziej niż morze głębokie oddala od rodzinnych wiosek i rodzicielskich grobów".

Po tych wikwinnym cytacie przeszedłem do opowieści o powiązaniach Ignacego Paderewskiego z Żytomierzem, o których najlepsi znawcy przedmiotu prawie nie wspominają lub

swego ojca, mieszkali jego przybrany brat Stanisław - inżynier górnictwa, który poległ w ogniu pierwszej wojny światowej i jeszcze jeden brat Józef, nauczyciel matematyki i fizyki żytomierskiego gimnazjum (potem nauczał w Lublinie i Bydgoszczy) oraz przyrodnia siostra Maria, która zamieszkiwała tu najdłużej, aż do lata 1952 roku. Ignacy Paderewski nie wiedział o losach siostry, a na wszystkie pytania, dotyczące Marii minister Litwienko niezmiennie odpowiadał - "Ślad po niej zaginął".

Miałem wielką chęć odnaleźć ludzi, którzy osobiście znali Marię Paderewską i w oparciu o ich relacje skomponować obraz Polki, która miała odwagę pozostać w Żytomierzu, kiedy jej brat zajmując stanowisko pierwszego premiera w niepodległej Polsce stał się wrogiem Kraju Rad, lecz kilka nitek prowadzących do rodziny Paderewskich urwało się natychmiast. Nie dały wyników próby odnalezienia grobów ojca Paderewskiego, jego macochy na polskim cmentarzu w Żytomierzu. I kiedy nadzieje już były znikome, pewnego styczniowego poranka 1991 roku do Obwodowego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie zawitał mieszkaniec Żytomierza pan Wiktor Winckiewicz, urodzony jeszcze w 1925 roku. Spojrzawszy na portret Ignacego Paderewskiego pędzla Wiktora Szurynskiego, wykonany niedawno na zamówienie Związku, pan Wiktor powiedział: "A ja znam jej siostrę - Marię".

Chwilę potem, ulicą, co prowadzi do nowego mostu przez rzekę Kamiankę, doszliśmy do skrzyżowania Mińskiej i Podolskiej. Winckiewicz wszedł na podwórze i wskazując na budynek oblicowany czerwoną cegłą rzekł: "Tu mieszkała Maria. A w tej drugiej oficynie

w małym pomieszczeniu i poprosiła znajomego zamurować wejście. Tak żyła dalej o chlebie i wodzie. Za mąż nie wychodziła. We wczesnej młodości była zaręczona z pewnym młodzieńcem, który niestety poległ.

Przed wojną Maria często grała na fortepianie, kontynuując dawną tradycję muzycznych podwieczorków w domu Paderewskich. Wieczory te po dziś dzień wspominają niektórzy żytomierzanie z westchnieniem. Zachował się jeden pokój z dekoracyjnym łukiem i oknami, wychodzącymi do sadu. Służył on jako scena. Cóż Ignacy mógł grać na tych muzycznych podwieczorkach?

- WALENTY GRABOWSKI

Dokończenie w następnym numerze



Przyrodnia siostra Ignacego - Maria Paderewska

MIŁOŚĆ I PŁEĆ



Kobiety lubią :

Trzydniowy zarost ; umięśnione pośladki; eleganckie garnitury; wyzywające spojrzenia ; odpowiedzialność.

Połączenie romantycznego kochanka z perwersyjnym erotomanem; poczucie bezpieczeństwa ; urozmaicenie i oryginalność; długie włosy i zadbane dłonie ; poczucie humoru.

Obcisłe spodnie; być karmione bananem; wspólne kąpiele w wannie lub pod prysznicem; przyćmione światło; twarde bicepsy; seks w nietypowych miejscach.

Zapewnienia, że są najpiękniejsze i najzgrabniejsze; oświadczenia; przytulne niekrępujące mieszkanie; słowa uwielbienia w trakcie pieszczoty; śniadania, przyniesione do łóżka; pocałunki w szyję; kwiaty i prezenty.

Kobiety nienawidzą

Zazdrości; ogryzionych paznokci; łupieżu i przetłuszczonych włosów; widoku prezerwatywy w portfelu; pruderii; wulgarności;

starokawalerskich nawyków.

Rutyny w seksie; zapadłych klatek piersiowych; owłosionych pleców; nieświeżego oddechu; białych skarpet do czarnych moksów; widoku nagiego mężczyzny w skarpetach i z zegarkiem na rękę; zaplamionych prześcieradeł.

Skrzypiących łóżek; braku czułości; tradycyjnej nocy, poślubnej; zbyt długich "wstępów"; problemów z erekcją; siorbienia przy jedzeniu; zapracowanych mężczyzn.

Mężczyźni lubią :

Buty na wysokich obcasach; pończochy i koronkową bieliznę; duże, wyszminekowane usta; obcisłe bluzki i spodnie; widok nabrzmiałych sutków; długie, zadbane paznokcie.

Subtelna elegancję; tzw. szybkie numerki; zalotne spojrzenia; 21-letnie dziewczęta; "temperamentne" kobiety z inicjatywą; przelotne flirty na delegacji.

Opaloną i mokrą skórę; żyć w przekonaniu, że są niezastąpieni; zapach wyszukanych perfum; komplementy; jadącą kabrioletem

dziewczynę w skąpym bikini i z rozwalanymi, długimi włosami.

Myć kobiecie plecy; długie kręcone włosy; wulgarne słowa przy seksie; widok opalających się na plaży nastolatek.

Mężczyźni nienawidzą :

Pomalowanych paznokci u nóg; "kapiącego" makijażu; towarzystwa pijanych i wulgarnych kobiet; brudnych i zniszczonych butów; nie zadbanych stóp i ogryzionych paznokci; nie wygolonych włosów pod pachami.

Mądrzejszych i więcej zarabiających od siebie kobiet; tłustych, trzęsących się pośladków i obwisłego biustu; kobiet budzących ich w środku nocy i namawiających na pieszczoty; prezerwatyw.

Kobiet porównujących ich z poprzednimi kochankami; papilotów; znoszonej podomki; przydeptanych kapci i nocnej maseczki na twarzy z twarozku i ogórków; niewierności.

Łatwych kobiet (tylko wtedy, gdy są to ich żony); grubasków w obcisłych strojach; kobiet ogłupiających się za innymi mężczyznami i posyłających im zalotne spojrzenia.

Szperania w swoich rzeczach; przyjaciółek plotkujących na temat możliwości seksualnych, wymiarów itp.; zarozumiałości; kobiet, które "chciałyby, ale udają, że nie chcą".
(Z prasy polskiej - JAB)

Mężczyźni kochają kobiety, a kobiety - mężczyzn. Każda i każdy z nas ma swoje preferencje dotyczące charakteru, wyglądu i zachowania partnerki lub partnera.

Istnieje jednak wiele cech wspólnych dla naszych upodobań i wyobrażeń na temat seksu i miłości. Niektórych nienawidzimy, inne faworyzujemy.

Dziesiątki tysięcy ankiet przeprowadzonych przez seksuologów, psychologów i socjologów na całym świecie dają przynajmniej częściową odpowiedź na te pytania.

Co, zatem, kobiety szczególnie kochają, a czego nie lubią u mężczyzn? Czego nienawidzą, a co cenią mężczyźni u swoich partnerek?

POLACY NA UKRAINIE

LOSY I DROGI

W poprzednim odcinku autor opisuje dzieje swoich dziadków, którzy w 1887 roku przybyli z Polski do Kamińska na budowę zakładu metalurgicznego. Jego ojciec pracował zatem w biurze huty, a matka troszczyła się o dom. Spokojne życie przerywa choroba ojca. Umiera na gruźlicę w pociągu powracającym w rodzinne strony. Pochowano go na tutejszym cmentarzu.

BEZ PRAWA GŁOSU

Po latach rewolucji i wojny ekonomika była w stanie katastrofy. Jak wiadomo, dla uratowania sytuacji Lenin ogłosił NEP (Nową Ekonomiczną Politykę). W rezultacie czego rynek szybko zaczął się nasycać spożywczymi i przemysłowymi towarami. Pojawiły się prywatne sklepy, małe warsztaty, przedsiębiorstwa.

Babcia Baranowska trzymała małą kawiarnię "Czajnuju", mama - sklepik galanteryjny. Wielu Polaków, aby żyć, założyło sklepy, masarnie, przeróżne warsztaty.

Rynek zaczął funkcjonować, dały się odczuć zmiany na lepsze, ale niedługo to trwało, bo już w końcu lat 20-tych, tych, co skorzystali z polityki NEPu, zaczęto traktować wrogo. Obciążono ich podatkami do tego stopnia, że zmuszeni byli likwidować swoje przedsiębiorstwa. W dodatku pozbawieni zostali nawet "prawa głosu", to znaczy możliwości uczestniczenia w wyborach.

W nocy przychodzili funkcjonariusze GPU (NKWD) i robili rewizję w mieszkaniu, przewracając rzeczy, szukali złota, kosztowności

pozbawiona "prawa głosu", tym samym prawa do zatrudnienia w urzędach państwowych.

Zarabiała tym, że szła na zamówienie i w dzień i w nocy. Dopiero w 1930 roku po długich meczach kłopotach, mama wreszcie uzyskała "prawo głosu". W ten dzień bardzo się cieszyła, że nareszcie zostanie przyjęta do pracy i będzie w stanie zarabiać na życie. Z początku porała się "czarną robotą" - sprzątała w elektrowni, potem przez jakiś czas pracowała w ewidencji, a następnie w punkcie medycznym. W pracy była sumienna, więc z czasem awansowała na kierowniczkę przedszkola.

SZKOŁA

W 1926 r. poszedłem do "Polskiej Szkoły Pracy". Moją pierwszą nauczycielką była towarzysza Pałazyńska (tak powinniśmy się zwracać do nauczycieli). Dyrektorem był towarzysz Stępień, oczywiście - komunista. Uczono nas języków: polskiego, ukraińskiego, rosyjskiego, a w starszych klasach - niemieckiego. Wszystkie przedmioty wykładane były w języku polskim. Bardzo dużo czasu poświęcano "wychowaniu komunistycznemu". Wiele krytyki kierowano pod adresem "pańskiej Polski" i szczególnie szkalowano marszałka Piłsudskiego, traktowanego jako wroga narodu sowieckiego. Dużo uwagi udzielano antyreligijnej propagandzie. Cała działalność ideologiczna prowadzona była przez organizację pionierską, komsomol i partię.

Na ten temat uczono nas różnych piosenek, urządzano imprezy, no i konieczny był udział każdego w demonstracjach z czerwonymi sztandarami, portretami wodzów partii, patetycznymi plakatami. Najczęściej używano takich zwrotów, jak: "Niech żyje!" i "Precz!"

NIE NA TWOJE ZĘBY!

W szkole przez długi czas wisiał na ścianie plakat, przedstawiający olbrzymią zieloną czapkę "budionówkę" z wielką czerwoną gwiazdą, a od strony, niby to, granicy polskiej widniał maleńki, karykaturalnie straszny szczekający pies w konfederatce i napis: "Nie na twoje zęby". Takie wrogie stanowisko wobec Polski przyszczepiano dzieciom w Polskiej Szkole.

W 1932 roku, w mieście został otwarty Polski "Robfak" (średnią szkołę wieczorową dla młodzieży), która miała przygotowywać kandydatów do Kijowskiego Polskiego Instytutu Pedagogicznego. Ten "Robfak", do którego nas skierowano po szkole, przetrwał parę lat - do początku represji w mieście.

Zlikwidowano szkołę polską, "Robfak", polski klub, gazetę "Dzierżyniec" wydawaną tu w języku polskim. W Kijowie przestały istnieć polskie czasopisma. Nauczycieli, pracowników tych instytucji zesłano na Syberię do łagrow, a

WŁODZIMIERZ RULKOWSKI

WSPOMNIENIA

i jeszcze niewiadomo czego. Wykonywano to w sposób szczególnie brutalny, na skutek czego wielu Polaków wyjechało z powrotem do kraju, jednak znaczna część nie poddała się presji, głęboko zapuściła korzenie i została tutaj na zawsze.

Po rewolucji dyrekcja huty też musiała wyjechać - huta nie pracowała, dookoła panował powojenny chaos. Mamusia musiała sprzedać meble, aby spłacić wszystkie podatki. Na domiar złego, jako "Nepmanka" była

Zawsze uroczyście obchodzono bolszewickie święta, szczególnie rocznice rewolucji październikowej; dzieci zmuszano do nauki okolicznościowych wierszyków, takich jak na przykład:

*Szara jesień, chmurne niebo,
Deszcz mży na dworze
Chłodny, niepogodny dzień
Dziatwa biec nie może.
Ale czemu to wy dzieci takie roześmiane?
Bo nam nasze słońce świeci
Jak święto kochane.*

wielu skazano na śmierć.

Od dzieciństwa uczyłem się grać na skrzypcach, więc z polskiego "Robfaku" przeszedłem do "Robfaku" muzycznego, skąd w 1934 r. wstąpiłem do średniej szkoły muzycznej w Dniepropietrowsku. Po jej pomyślnym ukończeniu rozpocząłem studia w odesskim konserwatorium.

W 1939 roku wojna przerwała moją naukę. Teraz tak sobie myślę, że właśnie te wyjazdy z domu na studia uratowały mnie od represji.

CDN.

80 lat temu DZIENNIK KIJOWSKI

(pisownia oryginalna)

**Petersburg - KOBIEĆ, LEKARZ,
POLKA.** W akademii lekarskiej
po obronie dysertacji przyzna-
no stopień doktora medycyny
pierwszej warszawiance - leka-
rzkowi pannie Sadowskiej.

"DK" 24.V.1914

PISMO POLSKIE NA SYBERYI
W Nowomikołajewsku adw.
przys. Bułyko rozpoczął wyda-
wać pismo "Tydzień polski",
które ma być bezpartyjnym, a
jako cel postawiło sobie prze-
ciwdziałanie wynarodowieniu
żywołu polskiego na Syberii
"DK" 30.IV.1914 r.

KARTKI Z KALENDARZA
Gdy tam na kresach
szalał mord,
Pławiono lud w pożodze
krwistej
Któż postrach miał
Wśród dzikich hord,
Jeśli nie język nasz ojczysty

R. Nowak,

"DK" 30.IV.1914

Listy
do redakcji

Piszą dzieci
z Braiłowa

Szanowna redakcjo!

Gdy nadeszły do nas
pierwsze numery "Dziennika Ki-
jowskiego", dzieci Braiłowa
wyraziły chęć napisania króciut-
kich listów do gazety. Bylibyśmy
bardzo wdzięczni, gdyby one
ukazały się na łamach "D.K."

Helena Falko,
nauczycielka języka polskiego.

KOCHAMY SVOJE MIASTECZKO

Jestem uczniem Braiłowskiej
szkoły i członkiem Grona przyjaźni uk-
raińsko-polskiej. Mieszkam w Braiło-
wie. Jest to stare miasteczko na Podo-
lu, położone między Winnicą i
Bradawem. Nazwa pochodzi prawdo-
podobnie z nazw rzek Brahi i Rów,
które płyną przez Braiłów i wpadają
do Bohu. Miasteczko zdobi kościół,
który został ofiarowany przez Francisz-
ka Potockiego.

Miejsce naszej jest niezwykle
malownicze i nawet kompozytor Piotr
Czajkowski wspominał o jej pięknie:
"Byłem tak zachwycony Braiłowem, że
klęknąłem na kolana i dziękowałem
Bogu za obdarzenie mnie taką
impresją".

Nieraz Braiłów ulegał zniszczeniu.
Tak się układał jego los. Ale wysiłkiem
ludzi powstawał ze zgliszcz i popiołów.
Do nowego życia.

Wszyscy kochamy swoje miasteczko
Wadim Schenadze,
uczeń 8 klasy.

UCZYMY SIĘ MOWY OJCZYSTEJ

W naszym gronie uczy się mowy
ojczystej 20 dzieci. Urządzamy wie-
czory, na których śpiewamy polskie
pieśni. Uczymy się wierszy polskich
poetów. Jeden z takich wieczorów
zaszczylił swoją obecnością ksiądz
Franciszek.

A niedawno naszymi gośćmi byli
Barbara i Witold Szumiło z Gdańska.
Opowiedzieliśmy im o naszych spra-



Na początku 1989 roku z inicjatywy
chórmistrza Opery w Kijowie pani Wiktorii
Radik powstał zespół "Jaskółki", którego
celem było dążenie do odrodzenia pols-
kości na Ukrainie poprzez godne repre-
zentowanie polskiej kultury, folkloru,
pieśni i tańca.

Zespół działa przy Stowarzyszeniu
Polaków "Zgoda" i jego działalność już od
dawna znajduje się w polu widzenia
Ministerstwa Kultury i Sztuki Ukrainy,
Ministerstwa d/s Mniejszości Narodo-
wych, stołecznej Rady Miejskiej. Utrzy-
muje też ścisły kontakt z Parafią Kościoła
św. Mikołaja w Kijowie. Jest dobrze
znany i lubiany przez publiczność miasta.
Zespół liczący 53 osoby tworzy młodzież
szkolną i studencką, wywodzącą się z
rodzin polskich i mieszanych. Jest on
swoistym kombinatem pracy twórczej,
śpiewu, tańca i nauki języka polskiego,
zajęć indywidualnych.

Pierwsze pięć dni pobytu kijowianie
spędzili w Tylmanowej, następnie w Bu-
kowie Tatrzańskiej, a pozostałe w Kra-
kowie. Cały pobyt miał na celu
praktyczne ćwiczenia elementów folkloru
polskiego. Program w Tylmanowej
przewidywał wspólne warsztaty twórcze
z zespołem folklorystycznym Centrum
Młodzieży - "Małe Słowianki". Dzieci
ćwiczyły razem polskie tańce i
przyspiewki.

W Bukowie Tatrzańskiej młodzież z
Kijowa poznała folklor ziemi podha-
lańskiej, zaprzyjaźniła się blisko z
zespołem "Mali Wierchowianie".

Zarówno w Tylmanowej jak i w Bu-
kowie Tatrzańskiej zespół brał udział we
mszy świętej, śpiewając kolędy polskie i
ukraińskie.

Pobyt w Krakowie był swoistym
podsumowaniem pobytu w Polsce. Zespół
oprócz prób i ćwiczeń choreograficznych

opieką i chcielibyśmy gorąco podzięko-
wać "Wspólnocie Polskiej" z Krakowa
pani Prezes Krystynie Wasowskiej oraz
pracownikom Centrum Młodzieży im.
dr Jordana oraz Dyrektorowi Agencji Tu-
rystyki Młodzieżowej pani Krystynie Mar-
cinkowskiej. Wyrazy wdzięczności należą
się również Kołu Wilnian w Krakowie
chętnie nam pomagającemu.

Chcemy też szczególnie podzięko-
wać "Wspólnocie Polskiej" za piękne stroje
krakowskie, które zespół "Jaskółki"
otrzymał w prezencie. Mamy dużo
przyjaciół w Polsce, zaprzyjaźniły się
nasze dzieci i młodzież, teraz
podtrzymują kontakt korespondencyjny.

Dyrektor Agencji Turystyki Młodzie-
żowej Pani Krystyna Marcinkowska w
swojej opinii o zespole napisała takie
piękne słowa: "Zespół 'Jaskółki' okazał
się zespołem niebywale zdys-
cyplinowanym, otwartym na współpracę i
partnerstwo. Występy tego zespołu
utwierdziły Polaków, mieszkających w
Ojczyźnie o potrzebie stałych kontaktów
pomiędzy Rodakami na całym świecie. W
czasie koncertów niejednokrotnie
pojawiały się łzy w oczach słuchaczy, a
długie owacje po występie były dowodem
na łączące nas więzy. Chcemy gorąco
podziękować za możliwość przyjęcia i
wysłuchania tego zespołu. Sądzymy, że
był to owocny pobyt dla obu stron. Mamy
nadzieję na dalsze kontakty oraz
współpracę. Oczekujemy na kolejny przy-
jazd tego zespołu do Polski."

Jako kierownik zespołu chciałabym
wiedzieć o naszych planach. Jesteśmy
silni duchem i dla tego mamy przed sobą
jeszcze dużo ciekawych pomysłów, które
chcielibyśmy w swoim zespole, w swoich
programach doprowadzić do słuchacza.

Nasz zespół rozszerzył się po powrocie
o nowych uczestników. Mamy zatem

"JASKÓŁKI"

W ponad czterdziestu występach
zaprezentowanych w ciągu roku
"Jaskółki" często uświetniały imprezy z
życia politycznego, jak na przykład wi-
zyty Premier Hanny Suchockiej, Prezy-
denta Lecha Wałęsy, czy okolicznościowe
koncerty świąteczne.

Zespół brał udział w festiwalach folklo-
ru, dniach kultury, koncertach dobroczyn-
nych organizowanych przez firmy polsko-
ukraińskie oraz imprezach kulturalno-
oświatowych Stowarzyszenia "Zgoda" w
Kijowie.

W listopadzie 1992 roku na zaproszenie
Ośrodka Kultury w Sędziszowie "Jaskółki"
wyjechały na dwutygodniowe występy do
województwa rzeszowskiego, gdzie z po-
wodzeniem występowały w kościołach,
ośrodkach kultury i szkołach.

W sierpniu ubiegłego roku zespół na
zaproszenie Wspólnoty Polskiej wziął
udział w pierwszych polonijnych warszta-
tach artystycznych w ramach między-
narodowego festiwalu folklorystycznego w
Zielonej Górze, gdzie pod opieką instruk-
torów polskich chętnie doskonalili swoje
umiejętności artystyczne.

Kadra kierownicza zespołu "Jaskółki"
zwraca uwagę zarówno na kształtowanie
walorów artystycznych młodych artystów,
nie zapominając też o aspektach pedago-
giczno-wychowawczych i czyni wszystko,
aby zespół prezentował wysoką kulturę
wykonawczą.

W dniach od 27 grudnia 1993 do dnia
10 stycznia 1994 działając na zlecenie
krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia
"Wspólnota Polska" Agencja Turystyki
działająca przy Centrum Młodzieży w
Krakowie przyjęła zespół "Jaskółki".



przedstawił dwa koncerty oraz zaśpiewał
na mszy świętej w kościele Wizytek.

W czasie pobytu grupy w Polsce nie
zabrakło także elementów turystycznych.
Zwiedziliśmy centrum Krakowa, jego
Stare Miasto, byliśmy w Kościele Ma-
riackim i na Wawelu. Śpiewaliśmy przy
grobach Kościuszki i Piłsudskiego Hymn
Polski i Rotę.

O SWOIM ZESPOLE OPOWIADA

WIKTORIA RADIK

Mamy dużo wrażeń i wspomnień o
naszym pięknym pobycie w Polsce, o
tych ludziach, którzy otaczali nas swoją

możliwość przygotować nowe ciekawe
programy. Z zapalem ćwiczymy "Kuja-
wiak" i "Oberek", mamy również w pro-
gramie układ rzeszowski, wspaniałego
"Krakowiaka" w ładnych krakowskich
strojach, mamy program ukraiński, uk-
raińskie piosenki, obrzędy ludowe.

Ostatnio pracujemy nad lwowskimi pio-
senkami, które zamierzamy ująć w opraco-
waniu taneczno-teatralnym.

Zapraszamy do nas polskie zespoły ze
wszystkich stron świata.

Poznajmy się, zaprzyjaźnijmy się!

Zasłużona dla Kultury Polskiej
WIKTORIA RADIK

Fot. W. Wesokowski

wach. Oni zaś o dzieciach z miasta nad
Bałtykiem. Otrzymałszy w darze od
państwa Szumiło piękne książki i słody-
cze. Zacieśniła się przyjaźń, którą bardzo
cienimy.

Bogdan Kołosow, uczeń 8 klasy.

BARBARZYŃSTWO I TRAGEDIA

Jesienią do nas, nad rzekę Rów,
przyleciało 5 łabędzi. Była to dla nas
wielka radość. Karmiliśmy je codziennie.

Uznaliśmy, że to pojawienie się u nas
łabędzi jest łaską Bożą dla Braiłowa.

Ale na świecie są złe ludzie. Parę mło-
dych łabędzi skradziono. A po paru dniach
utopiło się w jamie trzeje dzieci.

Barbarzyństwo i tragedia - wstrząsnęły
nami. Chciałabym się zwrócić do wszyst-
kich dzieci i dorosłych z takim apelem:

Ludzie, miejmy miłosierdzie i do ludzi i
do "mniejszych swoich braci"!

Julia Pankiewicz, uczennica 8 klasy.

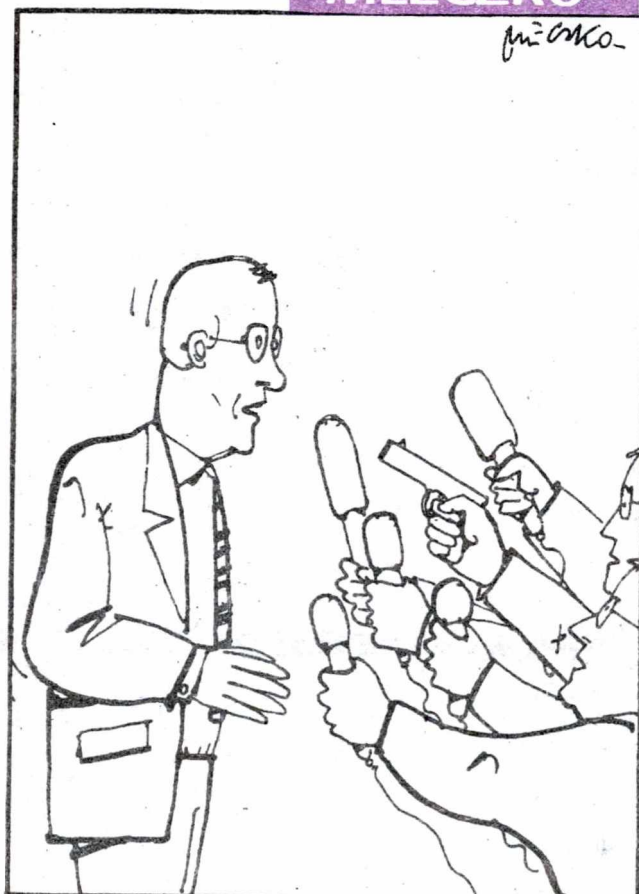
UWAGA

Redakcja "Dziennika Kijowskiego"
poszukuje w Polsce DYSTRYBUTORA
KOLPORTAŻU naszej gazety na te-
renie Polski. Oferty prosimy kiero-
wać na adres redakcji:
Kijów, ul. Gogolewska 23
tel: 216 - 31 - 77

KLASYCY HUMORU POLSKIEGO

ANDRZEJ

MLECZKO



PORADY KAFARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

Wiosna - początek lata to najlepszy okres na remont w mieszkaniu. Przy dzisiejszych wysokich cenach na wszystko najbardziej oplaca się zrobić remont samemu - "na własną rękę".

W tym celu potrzebujemy (dla 3 pokojowego mieszkania): 1 wiadro kredy, jeżeli chcemy malować sufit; 3 trzylitrowe puszkę farby; tapety (jeżeli w rulonie jest 10,5 metrów, ilość rulonów można wyliczyć dzieląc metraż pokoju na 2, np. dla pokoju 18 m kw. trzeba 9 rulonów); + tapety dla sufitu (jeżeli też chcemy go okleić); klej - najlepiej "KMC" lub "z ciętych odpadów celulozy"; oczywiście pędzle; aceton lub rozpuszczalnik farby olejnej (zależy, jaką farbą macie); szpachlę metalową.

Zaczynamy od sufitu, niezależnie od tego, czy malujemy, czy oklejamy go. Zawsze nakrywamy meble ceratą lub przesuwamy je do innego pomieszczenia. Największą szafę bez trudności przesuniemy "jak po maśle", jeżeli pod "nóżki" podłożymy stwardniałe kawałki skórki słoniny sadiem do podłogi.

Następnie zwykłą wodą, przez odkurzacz, dobrze zwilżamy sufit i szpachlę czyszczymy starą kredą. Dalej zmywamy jej pozostałości wodą przy pomocy szmaty. Kiedy sufit wyschnie, malujemy go kredą albo zostawiamy w takim stanie, jeżeli planujemy później oklejać.

Kredę przygotowujemy w taki sposób: do 3 litrowego wiaderka z wodą dodajemy 6 garści kredy, roztwór należy dokładnie wymieszać i przecedzić do innego wiaderka przez kilkakrotnie złożoną gazę. Tylko po tym dodajemy niebieskiego barwnika (można atrament).

Rozpylając przez odkurzacz emulsję nakładamy warstwę po warstwie.

Po zakończeniu z sufitem zabieramy się do zdzierania starych tapet ze ścian. Pójdzie to łatwo i szybko, jeżeli dobrze je zwilżymy. A kiedy już ściany będą "gołe" można przystąpić do malowania kaloryferów, drzwi i okien. Największy kłopot sprawiają okna, gdyż nawet przy najostrożniejszym postępowaniu farba może zabrudzić szyby. Są różne sposoby na uniknięcie tego, ale o tym w następnym numerze.

KAFARZYNA

HEJ, SOKOŁY

Hej tam gdzieś znad czarnej wody
Siada na koń kozak młody,
Czule żegna się z dziewczyną,
Jeszcze czulej z Ukrainą.

Hej, hej, hej, sokoły,
Omijajcie góry, lasy, doły,
Dzwon, dzwon, dzwon dzwoneczku,
Mój stepowy dzwon, dzwon, dzwon!

Pięknych dziewcząt jest niemało,
Lecz najwięcej w Ukrainie,
Tam me serce pozostało,
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej, ...
Ona biedna tam została,
Przepióreczka moja mała,
A ja tutaj, w obcej stronie
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Hej, hej, ...
Żal, żal za dziewczyną,
Za zieloną Ukrainą,
Żal, żal, serce płacze,
Ze jej więcej nie zobaczę

Hej, hej, ...
Wina, wina, wina dajcie,
A jak umrę, pochowajcie
Na zielonej Ukrainie
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej, ...

Myśli

Biednym się jest dopiero, kiedy
już się niczego więcej nie chce.

E. M. REMARQUE

**Zero nienawidzi innych
liczb.**

ZYGMUND FREUD

Wszystko, co się staje, po-
dobne jest do człowieka, któremu
się wydarza.

ALDOUS HUXLEY

**Cmentarze są pełne ludzi
niezastąpionych.**

GEORGES CLEMENCEAU

POZIOMO: 1) hymn Polaków na obczyźnie, 3) w kopercie, 5) np. Howerla, 7) miejsce postoju statków, 8) pole walk bokserskich, 10) imię Chaczaturiana, 11) numerowany utwór muzyczny, 13) może być - kapuściany, 14) ssak z zimnych mórz, 16) "przytułek" dla np. karbowanów, 18) orzeźwiający, błękitny gaz, 20) statek Noe, 21) masywny pies myśliwski, 23) pierwszy król izraelski, 25) filozof z Królewca, 26) pogoda, 28) kurek, 30) on i ona, 32) np. "Okocim", 34) "pieczara" myszy, 35) dla pocałunku, 36) element elektryczny wodnej, 37) słynie z rosyjskich samowarów, 38) mała, czarna.

PIONOWO: 1) kropelki na trawie, 2) element materii, 3) ciepła pora roku, 4) górna część tułowia, 5) sygnał dla bokserów, 6) rasowy, gorącokrwisty, 7) oaza zieleni w mieście, 9) wielki kamień, 12) skrzynka dla mandatów, 14) początkujący w zawodzie, 15) wyspa koralowa, 16) wyrób z defektem, 17) zwierzątko z "podziemia", 18) obszar zieleni na pustyni, 19) symbol muzyczny, 22) część spłaty, 24) nuklearny pierwiastek, 27) np. europejska, 28) tenisowy, 29) kończyzna dolna, 31) większa sala, 32) frowa, 33) rzeka graniczna w Polsce.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać na adres redakcji do dnia 25 maja b.r. z dopiskiem na kopercie "Krzyżówka nr. 11".

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

A MOŻE COS ZASPIEWAMY...?



KALENDARIUM "DZIENNIKA KUOWSKIEGO"

03.05.1791 - Uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

08.05.1945 - Kapitulacja Niemiec hitlerowskich.

11.05.1573 - Na pierwszej wolnej elekcji królem Polski obrano Henryka Walezego.

18.05.1944 - Zdobycie Monte Cassino przez oddziały 2 Korpusu Polskiego.

19.05.1480 - Zmarł Jan Długosz, kronikarz (ur. 1415)

19.05.1965 - W Warszawie zmarła Maria Dąbrowska, powieściopisarka i publicystka (ur. 6.10.1889 r.)

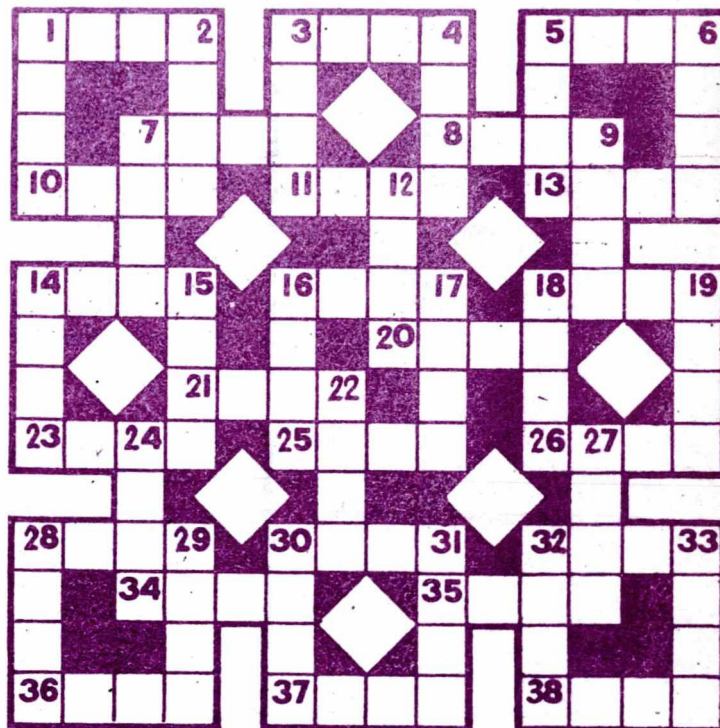
19.05.1912 - Zmarł wielki polski pisarz literaturoznawca Bolesław Prus (nazw. właściwe-Aleksander Głowacki, ur. 20.08.1847)

20.05.1932 - Urodził się polski pisarz Andrzej Drawicz.

23.05.1842 - W Suwałkach urodziła się Maria z Wasilowskich Konopnicka, poetka, nowelistka (autorka "Roty").

24.05.1871 - zginął dowódca wojsk Komuny Paryskiej - Jarosław Dąbrowski.

KRZYŻÓWKA Nr 11 czteroliterowa



Autor: "Pińcio"

DZIENNIK KIJOWSKI



"Київська Газета" - польськомовний додаток до газети В.Р. України "Голос України". Газета віддрукована з готових фотоматриць видавництва "Київська Правда". Зам. N 1176 Тираж 10 000 пр.

WYDAWCY:

Gazeta Rady Najwyższej Ukrainy
"HOŁOS UKRAINY".
ZWIAZEK POLAKÓW NA UKRAINIE

Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77

Adresa redakції: Київ
вул. Гоголівська, 23

Numer przygotowali:

Wojciech Cackowski, Borys Dragin, Lidia Gębalik, Władysław Negrebecki, Giennadij Gołowko, Alewtyna Lewicka, Katarzyna Panteluk, Eugenia Sieradzka, Stanisław Szałacki, Eugeniusz Tuzow - Luboński.

Świadectwo rejestracji KP 1013
Регістраційне свідоцтво КП 1013

Konto bankowe w Kijowie
PROMINWESTBANK
MFO 322153 R/R 2468926

Skład komputerowy - FIRMA

"BIVAX"

Redaktor Naczelny
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, rękopisów nie zwraca i

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9